



PISMO TYGODNIOWE.

Numer pojedynczy. . Mk. **2.50**

Kwartalnie z przesyłką Mk. 25.—

Za gran.kwart. z przes. Mk. 40.—

Wiersz inseratowy. . Mk. 4.—

Zmiana adresu 1 mk.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

Warszawa, Al. Jerozol. 21, m. 18,

Telefon 78-86.

Konto czekowe: 532.

Rękopisów nie zwraca się.

Socjalizm czy arakcejewszczyzna?

Z prasy bolszewickiej.

Otrzymałem, będąc w Estonji, ostatnie numery rosyjskich dzienników: sowieckich „Izwestij” i komunistycznej „Prawdy”. Numery — co prawda wydrukowane pod względem technicznym straszliwie — prawie nie do czytania.

Ale straszna prawda o Rosji sowieckiej jasna: Rosja staje się **wielką kasarnią**, w której masy pracują w surowym rygorze **militarnym**. Na czele państwa — oligarchja komisarzy. Na dole masy zmilitaryzowanych niewolników. Co to jest? Socjalizm?? Czy też Egipt Faraonów? Albo może paragwajska republika Jezuitów? Przypominają się gorzkie słowa Kautskiego, że w Rosji niema dyktatury proletariatu: jest tylko dyktatura nad proletariatem...

Niegdyś tępy Arakcejew, „dziadźka” Aleksandra I. zakładał t. zw. „osiedla wojenne” — „wojennyja posielenja”, gdzie pracowano

pod rygorem militarnym i gdzie chłosta regulowała pracę. W końcu bunt zmiotł te osiedla.

Czyżby Arakczejewszczyzna odradzała się pod bezczelnym i bezprawnym pseudonimem „socjalizmu“? Gdzież marzenia szlacheńskich myślicieli socjalizmu o rozkwicie indywidualności ludzkiej w epoce socjalizmu? Gdzie myśli Jaures'a o dokończeniu przez socjalizm wielkiego dzieła wyzwolenia jednostki przez rok 1789?

Biore jeszcze raz bolszewickie gazety do ręki.

Oto czytam długi spis zmilitaryzowanych przedsiębiorstw, w których „dezereja“ podlega najsurowszym karom.

Czytam mowy Lenina na zjeździe robotników transportu wodnego o konieczności zniesienia zasady kolegialności w zarządzie przemysłem. Jedynie **dyktatura jednostek** może uratować sytuację. Kto inaczej sądzi — ten tylko zdradza „brak uświadomienia klasowego“.

Czytam odezwę o 1 maju 1920 r. („Prawda Nr. 55, 11 marca). Pokazuje się, że Centralny Komitet komunistycznej partji postanowił zaproponować IX zjazdowi partji przekształcenie proletariackiego święta majowego na wielki wszechrosyjski „Subotnik“, t. j. dzień **powszechnej wyteżonej pracy**. „Niema kwestji, zjazd zaakceptuje tę propozycję“ — oświadcza „Prawda“.

Dalej znówu czytam artykuły o konieczności przeistoczenia związków zawodowych w organy władzy **państwowej**. Tylko komisarze niech wszystkim kierują!

„**Trudarinia**“, t. j. amija pracy — oto hasło chwili. Zmilitaryzowanie całej pracy!

Odkładam „Prawdę“, biore „Izwestja“.

Oto Nr. 56, 1 marca b. r. Znajduję tam projekty rezolucji, ułożone przez centr. komitet komunistów na zjazd partji. Czytam n. p. projekt rezolucji „o dezereji pracy“ — „o trudom dezertierstwie“.

Czytam ze zdumieniem: wobec tego, że znaczna część robotników, szukając lepszych warunków aprowizacji, oraz w celu spekulacji (?) **własnowolnie opuszczają przedsiębiorstwa** i wędruje z miejsca na miejsce, zadając cios przemysłowi i pogarszając ogólną sytuację klasy roboczej — zjazd uważa za jedno z zadań najpilniejszych **planową, sytematyczną, wytrwałą i surową walkę z dezereją pracy**, w szczególności przy pomocy ogłaszania spisów karnych, **utworzenia z**

dezterów karnych komend roboczych i wreszcie umieszczenia ich w obozach koncentracyjnych“.

Komunista rosyjski, jak się zdaje, znajduje się na drodze przekształcenia Rosji w jedno wielkie więzienie wojskowe.

Czy to ma być ideał socjalistyczny? Czy to ma być cel i wzór dla socjalistów innych krajów?

Absolutyzm komisarzy w miejsce absolutyzmu carskiego. A zamiast licznych więzień carskich — jedno tylko więzienie, dla całej Rosji, dla wszystkich nieszczęśliwych „obywateli“ Sowdepji.

K. Czapiński.

Aneks.

Ewolucja Bolszewizmu.

Kilka dekretów rządu sowieckiego oświeśla ewolucję doktrym bolszewickich w stosunku do sprawy robotniczej. Zaczęliśmy je z pisma „Ekonomiczekaja Żizń“, oficjalnego organu ekonomicznego rządu bolszewickiego:

Nr. 215. — „Komisarjat ludowy do spraw transportowych postanowił wprowadzenie skali płac w stosunku do kwalifikacji osobistych każdego robotnika“.

Nr. 216. — „Komitet centralny syndykatu rytmików i drukarzy postanowił zmienić system pracy z godzinowego na akordowy“.

Nr. 218. — „Komitet centralny syndykatu metalurgicznego proponuje system premji i zastosowanie metod naukowych dla ustalenia normalnej działalności każdego z robotników w stosunku do rodzaju jego pracy“.

Nr. 210. — „W narodowej podolskiej fabryce lokomotyw, gdzie normalna wydajność pracy została określona do wysokości 25% produkcji przedwojennej, wprowadzono następujący system premji: jeśli robotnik w przeciągu czasu z góry określonym osiągnie wyznaczoną normę wydajności pracy, otrzymuje 20% ponad zwykłą płacę, jeśli normy nie osiągnie, otrzymuje jedynie dwie trzecie płacy“.

Nr. 207. — „W przemyśle papierowym płaca od sztuki potroila produkcji. Zostanie wprowadzony system premji“.

Nr. 207. — „By przeszkodzić robotnikom w braniu udziału w pochodach, dla których porzucają pracę bez najmniejszego powodu, Moskiewski komitet centralny postanowił dokonywanie potrąceń z płacy za każdy pochód. W razie powtórzenia się braniu udziału w pochodzie poraz drugi w ciągu miesiąca, robotnik zostanie wydany. Jeśli robotnicy będą brali w pochodzie udział tłumnie, na zasadzie porozumienia się, będzie on traktowany jako przestępstwo sabotaż i winni zostaną umieszczeni w obozach koncentracyjnych“.

Nr. 225. — „Komisarz ludowy Krasin (dyktator przemysłowy) głosi rzeczywistą niezależność naczelników fabryk, którym w przyszłości należy

pozostawić najzupełniejszą swobodę inicjatywy w zarządzie, bez przeszkód ze strony komitetów centralnych.

Nr. 213. — „Komuniści zobowiązali członków swego stronnictwa do pracy w sobotę. Ta dobrowolna praca nie jest wynagradzana. Zasadza się ona na wyładowywaniu pociągów i tratw, naprawianiu dróg żelaznych, lokomotyw i wagonów“.



Wszystko jest względne.

Redakcję naszą odwiedził pewien rewolucjonista rosyjski. W długich opowiadaniach kreślił obraz życia w Rosji. Jako niebołszewik przesiedział sporo miesięcy w więzieniu moskiewskim, w **Butyrkach**, a jako uciekinier z Rosji dostał się w Polsce do więzienia — w **Cytadeli**... Wreszcie go z Cytadeli uwolniono.

Ciekawą jest jego ocena obu więzień. Chwali i znacznie wyżej stawia — więzienie w Moskwie. Z dwu powodów.

Najpierw więzienie w Moskwie jest zimą **opalane**. Więzienia rosyjskie są opalane tak jak wszystkie instytucje rządowe. W Polsce widocznie są — przynajmniej co do Cytadeli — odmiennego zdania.

Drugi powód jest już głębszej natury.

Oto rewolucjonista rosyjski twierdzi, że więzienia rosyjskie są dlatego sympatyczniejsze, bo różnica wżywienia więźniów a ludzi wolnych jest w Rosji minimalna. Więzień dostaje w Butyrkach funt chleba dziennie, podczas gdy profesorowie uniwersytetu w Petersburgu dostawali zaledwie ósmą część funta na dzień. W Warszawie zaś różnica między żywieniem się więźnia, a ludzi pozostających na wolności, jest bardzo wielka. I to dotyczyło boleśnie rewolucjonistę rosyjskiego.

Tam więzień pod pewnym względem uprzywilejowany wobec wolnego człowieka, tutaj wolny człowiek cieszy się wyższością nad więźniem.

Lżej zatem siedzieć w więzieniu w Rosji, niż w Polsce.



Chwila stanowcza: albo... albo...

Drukujemy artykuł profesora J. Baudouina de Courtenay, jako głos wybitnego człowieka, który wraz z milionami ludzi, upadających pod brzemieniem następstw wojny światowej, odczuwa całą grozę położenia dzisiejszego ludności Europy. Profesor B. nie należy do żadnego stronnictwa; oddany nauce, nie zajmuje się polityką, co widocznem się staje z wielu zdań jego zbyt „prostolinijnych“, wymagających chyba komentarzy dla ich właściwego zrozumienia. Ale nie o te zdania chodzi, lecz o głos, dobywający się z głębi udręczonej piersi szlachetnego człowieka, tęskniącego do pokoju i do ludzkich warunków życia dla ludzi!

Takich głosów przemilczać nikomu nie wolno.

Redakcja „Trybuny“.

I.

Walczące z Polską państwo „bolszewickie“ zaproponowało rozpoczęcie rokowań pokojowych w celu zawieszenia broni i ostatecznego zawarcia pokoju. Zdawałoby się, że należałoby uchwycić się bez zastrzeżeń za tę propozycję i położyć kres ciągnącemu się do nieskończoności przelewowi krwi i podnoszącej się do coraz większej potęgi nędzy ludzkiej. A jednak przeciwko wszelkim próbom porozumiewania się z „bandytami“, „gwałcicielami“, „zbrojnymi“ i t. p. odbywają się energiczne protesty, a co najmniej wątpliwości.

Rozpatrzmy tę sprawę całkiem spokojnie i bez górnolotnych frazesów i objawów, bądź to istotnego, bądź też tylko udawanego, oburzenia się. Stańmy na stanowisku nie geograficznego zaścianka, nie przemijającej aktualności, ale wnieśmy się do wyżyn tego, co się nazywa „sub specie aeternitatis“ (ze stanowiska wieczności) i ma na względzie nie przemijające afekty i emocje chwili bieżącej, ale korzyści państwa i społeczeństwa na odległą metę.

Jednocześnie raczmy się zniżyć do poziomu zwykłych ludzi, raczmy usłyszeć jęki, wołania i głosy rozpaczki małuczkich, tych małuczkich, co to od wielu wieków modlą się i błagają: „Od powietrza, głodu, ognia i wojny zachowaj nas Panie“.

Nie fałszywszego, jak frazes, że „historia — magistra vitae“ (historja mistrzynią życia). Gdyby tak było istotnie, nie powtarzamyby stale i wytrwale tych samych głupstw i zbrodni bezcelowych, jakie popełniali nasi przodkowie i jakie z pewnością będą popełniać także nasi potomkowie.

Nie chodzi tu w danym razie o jakieś odległe dzieje. Wystarczy rozważyć dzieje lat ostatnich, a zwłaszcza następstwo zdarzeń w Rosji,

tej Rosji, która wydaje się jak gdyby wzięła na siebie rolę heloty państw i narodów. A helotami, jak wiadomo, byli w starożytnej Sparcie niewolnicy, rozpajani i wprowadzani w stan zbydlęcenia dla odstraszenia swoim widokiem wolnej młodzieży spartańskiej od popełniania podobnych wybryków, upadających człowieka. Rosja lat ostatnich zohydziła rozmaite górnolotne hasła i wywołała do nich wstępną w szerokich masach innych krajów.

Historja też Rosji lat ostatnich poucza nas, do czego to prowadzi niezawieranie wczas pokoju i prowadzenie „wojny do końca“, „wojny do zwycięstwa“.

W końcu r. 1916 kanclerz niemiecki Bethmann-Hollweg wystąpił z propozycją zaprzestania wojny i przystąpienia do rokowań pokojowych. Francja i Anglja potraktowały tę propozycję odmownie, a Mikołaj II odpowiedział nierównie zuchwalej, oświadczając, że nie może być mowy o pokoju, dopóki choć jeden żołnierz niemiecki znajduje się na ziemi rosyjskiej, wkluczając w to oczywiście także polskie dzielnice Rosji, po samą Wartę i Prosnę.

Francja i Anglja mogły sobie pozwolić na pogardliwe traktowanie propozycji niemieckich. Dla Rosji jednak owa zuchwała odmowna odpowiedź miała skutki fatalne.

Gdyby Mikołaj II nawiązał był pertraktacje pokojowe z Niemcami i z Austrią, nie tylko by na jakiś czas zapobiegł rewolucji, ale może nawet uratowałby siebie i swoją dynastję.

W stosunku do Rosji wystąpienie Bethmanna-Hollwega było bardzo zręcznem posunięciem na szachownicy wojny. Przedewszystkiem zmęczeni i zniechęceni żołnierze rosyjscy dowiedzieli się, że Niemcy chcą pokoju, a Rosja się temu sprzeciwia. Było to doskonałym środkiem agitacyjnym, przygotowującym, wraz z innemi czynnikami rozkładowemi, wrzenie i wybuch buntu w zdemoralizowanej armji rosyjskiej. Potęgował się wrogi stosunek do oficerów i szerzyło się ogólne niezadowolenie.

Zupełnie tego nie dostrzegając, zarządzano coraz to nowe pobyry do wojska, a w ten sposób stwarzano setki tysięcy a nawet miliony odzianych po wojskowemu darmożjadów, napelniających miasta, waleśających się z kąta w kąt, coraz bardziej się rozzuchwalających i tworzących gotowe kadry przyszłych „buntowników“. Z tem ręką w rękę szło stopniowo coraz większe rozkładanie się całego narodu.

Przegrywką do rewolucji „żywiłowej“ była rewolucja pałacowa, urządzona w grudniu przy współudziale niektórych członków rodziny cesarskiej dla zgładzenia znieawidzonego przez wszystkich Rasputina.

Tron się zachwiał. W marcu r. 1917 wybuchła rewolucja soldacka pod hasłem „precz z wojną!“, „chleba i pokoju!“.

Zdawałoby się, że wszyscy ludzie, dbali o dobro państwa i społeczeństwa, powinni byli zrozumieć znaczenie tych jasnych i prostych

hasel. Tymczasem powstały na gruzach caryzmu rosyjski „rząd tymczasowy“ zeskałmotał to ogólne pragnienie mas ludu i wojska rosyjskiego, rozsyłając we wszystkie części świata fałszywe wieści i kłamliwe depesze, jakoby wojsko zrzuciło Mikołaja za jego konszachty z Niemcami w celu zawarcia pokoju oddzielnego, ale że samo ono pała żądzą dalszego prowadzenia wojny aż do zupełnego zwycięstwa. W rozsiewaniu tych kłamstw ćwiczył się głównie jeden z najnieudolniejszych i najszkodliwszych polityków, P. N. Milukow, ówczesny minister spraw zagranicznych. Jego zaś współtowarzysz, minister wojny A. I. Guczkow twierdził beczelnie, że „pokoju chcą tylko szpiegowie niemieccy“!

Po dawnemu zabraniano mówić po niemiecku, po dawnemu uprawiano błagę „patriotyczną“, bełkocąc o „wojnie do końca“, o poświęceniu wszystkiego „dla wojny“, „dla zwycięstwa“.

Blaga ta nabrała zabarwienia wysoce tragi-komicznego, kiedy ministrem wojny a następnie także wodzem naczelnym został A. F. Kierenski, poprzedni minister sprawiedliwości, który w tym charakterze ministra sprawiedliwości, zyskał sobie ogólne uznanie i sympatję. Dzięki powodzeniom dostał zawrotu głowy, a swemi występami w roli syna Marsa ośmieszył się i skompromitował się ostatecznie.

Nie rozumiejąc wcale psychologii ówczesnego żołdaka rosyjskiego, Kierenski chciał podzielać na jego ambicję i za pomocą kwiecistych mów demostenesowsko-cyceronowskich, oraz zapomocą płomiennych poezji w prozie, zakrawających na pieśni starogreckiego Tyrteusza, wzbudzić w zniechęconym żołdaku entuzjazm i zapal patriotyczny.

Było to głupie, arcy głupie.

Nareszcie zdobył się p. Kierenski na sławetną ofensywę galicyjską w czerwcu r. 1917, ofensywę, która miała jaknajfatalniejsze skutki i spowodowała krach ostateczny całej tej awanturniczej i blażeńskiej polityki.

Trzeba przyznać, że w tym nastroju wojowniczym podtrzymywała wielkich „meżów stanu“ Rosji ówczesnej, wszystkich owych Milukowów, Guczkowów, Kierenskich i wielu innych, sławetna koalicja zachodnio-europejska, której bardzo o to chodziło, ażeby utrzymać czynnym front rosyjsko-niemiecki, zmniejszając w ten sposób napór Niemców na Zachodzie. W tym celu przyjeżdżał wtedy do Rosji komi-wojażer „patriotyzmu“ socjalistycznego czy też socjalizmu „patriotycznego“, p. Albert Thomas, który bałamucił swemi przemówieniami na zebraniach wojowniczo usposobionej inteligencji rosyjskiej kurze mózgi krótkowidzących polityków i krzykaczy wszelakiego rodzaju.

Chodziło tu przedewszystkiem o dochowanie wierności koalicji czyli zachodnio-europejskim sprzymierzeńcom. Przecież, zawierając pokój na własną rękę, zdradzonoby tych wspaniałomyślnych dobro-

dziejów, a przed taką zdradą wzdrygało się serce szlachetnych hidalgów rosyjskich. Ale za to doskonale się godzono ze zdradzaniem własnego narodu, który przez kontynuowanie wojny prowadzono do niechybnej zguby, który oddawano na pastwę zamętu, terroru, ostatecznej ruiny i „dyktatury proletariatu“.

Wysługiwano się i fagasowano koalicji, która postanowiła wojować „do ostatniej kropli krwi rosyjskiej“, t. j. do ostatniej kropli krwi wszystkich narodów, wchodzących w skład państwa rosyjskiego, a więc także znacznej części narodu polskiego, podobnie jak znowu teraz nie mianoby nic przeciwko walczeniu z „bolszewikami“ do „ostatniej kropli krwi polskiej“.

Wysługując się koalicji i nie przestając wojować, rosyjski rząd tymczasowy torował drogę „bolszewikom“ i przygotowywał im ostateczne zwycięstwo. Żołnierz rosyjski, zdradzony przez rząd tymczasowy i bałamucony przez Kierenskiego i innych gadułów, cierpiał to do czasu, ale ostatecznie wypowiedział posłuszeństwo i poszedł za „bolszewikami“, którzy obiecywali mu pokój, powrót do domu i obfitość chleba.

Oczywiście bolszewicy obietnic tych nie dotrzymali. Przeciwnie, zamiast jednej wojny dali ich kilka; ale w swoim czasie potrafili doskonale wyzyskać powszechną żądzę pokoju, ignorowaną przez zaślepienców rządu tymczasowego.

Możnaby słusznie zauważyć, że powoływanie się na przykład Rosji jest nieuzasadnione. Armja polska znajduje się w całkiem innym stanie, aniżeli się znajdowała armja rosyjska nietylko po wybuchu rewolucji, ale nawet i przedtem, jeszcze za carskich rządów.

Armja rosyjska zbuntowała się i wypowiedziała posłuszeństwo oficerom i generałom, których w znacznej liczbie pomordowała w najokrutniejszy sposób. Armja polska jest karną i posłuszną, a jej stosunek dotychczasowy do oficerów i generałów pozostaje bez zarzutu.

Armja rosyjska „bratała się“ na froncie z Niemcami i wchodziła z nimi w konszachty w postaci handlu zamiennego. Tak np. żołnierze rosyjscy dostarczali niemieckim chleba i wogóle żywności, dostając w zamian za to od żołnierzy niemieckich wódkę, tytoń i rozmaite smakołyki. O „brataniu się“ żołnierzy polskich z bolszewicko-rosyjskimi nieśmy dotychczas nie słyszeli.

Na czele armji polskiej nie stoją gaduły i blagiery w rodzaju Kierenskiego. Stosunek też armji polskiej do jej wodza naczelnego jest całkiem inny, aniżeli stosunek rozzuchwalonych żołdaków rosyjskich do ich „wodza naczelnego“.

Wogóle tak zwany „duch“ wojska polskiego wydaje się przeciwstawieniem „ducha“ wojska rosyjskiego z czasów sławetnego „rządu tymczasowego“.

Wszystko to prawda. Nie zapominajmy jednak, że masy ludu rosyjskiego wraz z wojskiem domagały się nietylko „pokoju“, ale tak-

że „chleba“. A przez chleb należy tu rozumieć nie tylko chleb i żywność wogóle, ale także obuwie, bieliznę, odzież, opał i wszystkie inne przedmioty, bez których życie staje się męczarnią.

Otóż pod tym właśnie względem dzisiejsze położenie Polski mocno przypomina położenie Rosji przed wybuchem przewrotu bolszewickiego. Przedmiotów pierwszej potrzeby jest coraz mniej, a ceny ich rosną z dnia na dzień jak na drożdżach. Ciągła troska o to, skąd wydestać żywność dla siebie i dla rodziny, zatruwa życie i staje się fermentem, wytwarzającym nienawiść do państwa i mogącym doprowadzić do wybuchów rozpaczliwych i z niczem się nie liczących. A to powinno nam dać wiele do myślenia.

Ażeby choć trochę zmniejszyć niedolę powszechną i skrócić czas, potrzebny do odrodzenia się i podniesienia się z upadku, należy jak najprędzej kończyć tę nieszczęsną wojnę, kończyć ją, póki czas, póki nie będzie zapóźno.

J. Baudouin de Courtenay.



Zjazd Nauki Polskiej.

W tygodniu poświęconym odbył się w stolicy — przy pomocy Kasy im. Mianowskiego — Zjazd Nauki Polskiej, zorganizowany przez nieustrudzonego na tym polu pracownika i człowieka wielkich zasług obywatelskich p. St. Michalskiego.

Zjechali się uczeni polscy z różnych dzielnic i w ciągu dni czterech obradowali na różne tematy, bądź dotyczące bezpośrednio nauki, bądź też uczonych, albo też ogólnej sytuacji Polski.

Uczeni ci, niektórzy o imionach sławy europejskiej, stanowili elitę duchową Polski.

W pierwszym referacie inauguracyjnym prof. Rozwadowski mówił, że robotnicy są wrogami nauki (przypomina się wiersz V. Hugo: panie, ja nie umiem czytać...), wrogami nauki są również bolszewicy a także socjaliści. Profesor nadmieniał, że i prawica nie lubi nauki.

Przy końcu zjazdu prof. Konopczyński twierdził, że robotnicy doprowadzają kraj do zguby; wysysają najżywniejsze soki; nie pozostawiają nic dla inteligencji.

W dyskusji nad gospodarczym stanem Polski, pewien uczony twierdził, że drożyzna obecna jest nienaturalna, bo jest wynikiem deprecjacji waluty...

Inny uczony twierdził, że potaniecie marki, to jest coś w rodzaju przymusowej pożyczki wewnętrznej.

Na zjeździe byli obecni o sławnych imionach fizjologów, chemików, geologów i t. p. uczeni, którzy na plenum zabierali głos i w sprawach społeczno-ekonomicznych. Ex cathedra, jako uczeni.

Obniżyło to ogromnie powagę zjazdu, bo uczeni przyrodnicy, bądź humaniści, nie koniecznie znać się mogą na naukach ekonomicznych, bądź społecznych.

Wytworzyło się zabawne nieporozumienie.

Ale smutnem było to, że tak słabo krzewi się w Polsce myśl społeczno-ekonomiczna. Dlaczego nie było na zjeździe reprezentantów tej gałęzi nauki.

Szkoda. Są oni przecie w dzisiejszych czasach bardzo w Polsce potrzebni.



Włoska frakcja socjalistyczna w parlamencie.

II *).

W obecnej grupie parlamentarnej przeważają elementy skrajno-maksymalistyczne, albowiem prawicę jej stanowi stara gwardja poselska dawnej Izby, cała zaś nowa falanga posłów składa się z maksymalistów. Fakt ten jest główną różnicą między obecną a poprzednią grupą parlamentarną, której stanowisko było wielokrotnie ostro krytykowane przez dyrekcję partji i jej organ „Avanti”.

Leader poprzedniej grupy Turati wielokrotnie wyraził się tak w czasie wyborów jak i po ich odbyciu przeciw bezkrytycznemu kopjowaniu bolszewizmu rosyjskiego we Włoszech, jednak na posiedzeniach Izby nie zabierał on dotychczas głosu prawdopodobnie z powodu zakazu dyrekcji, uznającej jego antybolszewickie poglądy za kompromitujące i niezgodne z ogólnym kierunkiem. Działalność dotychczasowa grupy w parlamencie ograniczyła się do ostrej i bezwzględnej krytyki ustroju burżuazyjno-kapitalistycznego, propagandy zasad socjalistyczno-komunistycznych i energicznego żądania uznania republiki Sowieków i nawiązania z nią stosunków. Grupa przytem pozostawała na stanowisku opozycyjnem wobec rządu i obstrukcyjnem wobec wielu posłów nacjonalistów i katolików. Zaznaczyć nale-

* „Pałrz poprzedni zeszyt „Trybuny”: artykuł „Ewolucja włoskiej partji socjalistycznej”. Na temat socjalizm we Włoszech. „Trybuna” da szereg szkiców, obfitych pod względem informacyjnym, aczkolwiek pisanych przez niesocjalistę. (R. T.).

ży silny i wyraźny antagonizm z grupą katolicką, oraz odrzucanie wszelkiej myśli o współpracownictwie z grupą posłów stronnictwa ludowego. Jednem usiłowaniem skoordynowania akcji socjalistów z katolikami był głos posła Vella na obradach grupy przeciw projektowi rozwodowemu.

Pozatem z działalności czysto parlamentarnej grupy zasługuje na uwagę poprawka w adresie odpowiedzi na mowę koronną, żądającą wywłaszczenia ziem nieuprawianych, oraz kontroli państwowej i robotniczej nad fabrykami, jako pierwszego kroku urzeczywistnienia socjalizmu, uchwalona dnia 14 grudnia przez Izbę, głównie dzięki poparciu katolików na wniosek posła soc. Reina.

Wielkie zwycięstwo wyborcze socjalistów wytworzyło jednak pewnego rodzaju „detente“ napięcia rewolucyjnego w stronnictwie. Socjaliści poczęli zdawać sobie sprawę, że nadzieja bliskiej rewolucji bez współczesnego ruchu rewolucyjnego w innych państwach zachodniej Europy jest narazie złudzeniem. Z drugiej zaś strony myśl wykorzystania dla celów praktycznych zwartej i silnej liczbowo grupy socjalistycznej, szczególnie wobec dezorganizacji partii demokratyczno-liberalnych, poparta naleganiami prasy demokratyczno-radykalnej i krytyką bezczynności parlamentarnej ze strony samych socjalistów wyłoniła ideę wzięcia udziału w rządzie, oraz współpracownictwo z innemi partjami. Idei tej sami socjaliści nigdy jasno nie wyrazili, niektóre jednak artykuły ogłaszane w „Critica sociale“ (szczególniej p. Treves p. t. „Al porere!“ „Do władzy“) jasno ją dawały do zrozumienia. Francja znalazła się na rozdrożu i stało się koniecznem jasne nakreślenie planu działalności, tembardziej że przychylne dla socjalistów sytuacje parlamentarne i polityczne łatwo mogły się wytworzyć.

W następstwie tego, w ostatnich dniach lutego, rozpoczęły się obrady Dyrekcji partji łącznie z grupą parlamentarną nad programem działalności w Izbie. Stanęły przeciw sobie dwa programy: Prawicowy Turati'ego i skrajnie maksymalistyczny Bombacci'ego.

Program Turati'ego wychodzi z założenia, że obecna polityka burżuazji nadaremnie stara się przestarzałemi półśrodkami znaleźć wyjście z obecnego powszechnego kryzysu, coraz bardziej utrudniającemu warunki życia, przyczem wszelkie zdobycze proletariatu uzyskującego coraz wyższe płace zostają udaremnione przez jednoczesny proporcjonalny wzrost drożyzny. Wszelkie wysiłki klas robotniczych pozostaną bezowocnemi dopóki nie nastąpi istotne i postępowe wzmoczenie produkcji przy jednoczesnem usunięciu wszelkiego pasożytnictwa.

Wobec więc tych faktów, jakoteż wobec wielkiego zwycięstwa wyborczego i nowych obowiązków, które nakładają na grupę parlamentarną zwiększona liczba posłów i niecierpliwe oczekiwania pro-

letarjatu, grupa ta, zamiast bezwładnie i przymusowo kroczyć w ślad za polityką rządową i ograniczać się do działalności negatywnej i przygodnej, oraz do częstej polemiki parlamentarnej — powinna **przedstawiać, propagować wszelkimi środkami, jakie ma do dyspozycji i wywalczać zastosowanie własnych konkretnych i organicznych rozwiązań kwestji najbardziej naglących dla proletariatu** — wystawiając w ten sposób na próbę podatność ewolucyjną państwa burżuazyjnego, z drugiej zaś, przygotowując radykalną i głęboką transformację, którą przy pomocy rewolucji proletariatu będzie mógł urzeczywistnić w niedalekiej przyszłości.

Kwestje, o których rozwiązanie zgodne z postulatami socjalizmu powinny walczyć frakcja parlamentarna, są następujące:

1) Unieważnienie kłamliwych traktatów pokojowych w Versailles i Saint-Germain przy jednoczesnym powrocie do normalnych stosunków międzynarodowych politycznych i ekonomicznych ze wszystkimi państwami; proporcjonalne wyrównanie długów państwowych pomiędzy sojusznikami i sprzymierzonymi, demobilizacja i rozbrojenie międzynarodowe.

2) Odbudowanie finansów i ekonomji narodowej przy pomocy sekwestru majątków powstałych w czasie wojny i natychmiastowego i energicznego opodatkowania wszystkich majątków — jakoteż śmiałego i racjonalnego unormowania aprowizacji i spożycia.

3) Jak największe zbliżenie się do uspołecznienia roli i fabryk, a więc

a) intensywne polepszanie roli, tak pod względem higienicznym jak i hydraulicznym (nawodnienia), wywłaszczenie wielkich majątków, szczególnie nieuprząwionych i powierzenie ich kooperatywom pracy przy odpowiednim ich wyposażeniu. Nałożenie na wszystkich właścicieli i dzierżawców rolnych obowiązku uprawy roli odpowiednio do wymagań spożycia,

b) udział robotników w zarządzie wszelkich zakładów przemysłowych przy pomocy Komisji fabrycznych i Rad robotniczych i przeistoczenie prawodawstwa i administracji przemysłu i pracy, które znajdzie najwyższy swój wyraz w utworzeniu **parlamentu pracy**.

c) uspołecznienie kopalni, jakoteż wszelkich gałęzi przemysłu, których obecny rozwój na to pozwala,

d) rozwiązanie kwestji mieszkaniowej przy pomocy odpowiedniego ustawodawstwa i budżetu na tanie mieszkanie ludowe,

e) obowiązkowe ubezpieczenie robotników,

f) intensywna walka z analfabetyzmem.

Program tow. Bombacci: wychodzi z założenia, że obowiązkiem grupy parlamentarnej, wypływającym z mandatu poselskiego, jest rozwiniecie jasno określonego programu działalności wynikającego z postanowień Kongresu na korzyść ruchu rewolucyjnego proletariatu.

tu. Wobec faktu, że burżuazja została pozostawiona w tyle i wykazała całą swą nieudolność do rozwiązania tak w teorii jak i w praktyce problemów polityki narodowej i międzynarodowej, staje się koniecznością, aby program socjalistyczny parlamentarny uwidocznił całą podatność, oraz całą siłę realizacyjną socjalizmu, tak na polu produkcji jakoteż odnowienia organów politycznych i administracyjnych, przyczem trybuna parlamentu ułatwi propagandę i rozpowszechnienie rozwiązań socjalistycznych wśród robotników.

Tezę Bombacci'ego wyświeśla i dopełnia program dyrekcji partji, która nakreślając główne linje działalności parlamentarnej zaznacza, że spełnia tem postanowienia Kongresu, którego jest przedstawicielką i wyrazicielką.

Pierwszym punktem programu dyrekcji jest wykluczenie wobec jakiegokolwiek sytuacji politycznej i parlamentarnej wszelkiej słabości i wszelkich złudzeń co do możliwości urzeczywistnienia istotnych rozwiązań socjalistycznych, oraz odrzucenia wszelkiej myśli współpracownictwa organów proletariatu z burżuazją.

Program dyrekcji potwierdza następnie, że dziełem grupy, po za przyłączeniem się do wysiłków proletariatu celem obalenia parlamentaryzmu burżuazyjnego, będzie propaganda zasad komunistycznych.

Grupa nie będzie podejmowała w Parlamencie akcji konkretnej poza dążnością do wykazania z jednej strony niezdolności burżuazji w jej bezcelowych usiłowaniach demokratyczno-reformistycznych, z drugiej zaś strony do podkreślenia istotnej siły realizacyjnej socjalizmu o ile tenże dojdzie do władzy; a zatem wskaże na socjalistyczne rozwiązanie następujących kwestji, w miarę jak się okażą nagłymi i podatnymi do urzeczywistnienia.

1) Uspolecznienie wielkiej własności nieruchomej i przemysłowej, rozpoczynając od najbardziej ku temu dojrzałej.

2) Zarządzenia skuteczne oparte na zasadach komunistycznych ku obronie ubezpieczeń społecznych (bezrobocie, biura pracy, praca niedoroslých, niezdolność do pracy, starość), zarządzenia mające na celu zniesienie przywileju wykształcenia i t. d.

3) Zarządzenia skuteczne i radykalne, silnie podważające prawo własności i nadające się do polepszenia bytu robotników, szczególnie zaś dotyczące drożyzny, braku mieszkań i t. d.

Zamiast podzielać złudzenia co do możliwości pokojowego współżycia narodów przy obecnym ustroju kapitalistycznym, grupa będzie demaskować wszelkie illuzje demokratyczno-pokojowe przedstawiając w prawdziwym świetle działalność nacjonalizmu i ostrzegając proletariat przed możliwem ponowieniem wojen krwawych lub ekonomicznych, postara się przytem o zniesienie cenzury

i zabezpieczy jaknajszerszą wolność słowa i manifestacji i w dalszym ciągu będzie denuncjować i stwierdzać całą rozrzutność wydatków wojennych, okrucieństwo wojny i odpowiedzialności za nią.

Na terenie zaś stosunków międzynarodowych, pozostając w ciągłej energicznej opozycji wobec prądów nacjonalistyczno-imperialistycznych burżuazji, grupa będzie wszelkimi środkami dopomagać ekspansji rewolucyjnej, która posuwając się z Rosji przejawia się w ruchu proletariatu całego świata kulturalnego.

Grupa parlamentarna będzie wreszcie zmierzać do coraz większego zaostrzenia niezgody klasowej, do wzmożenia podatności rewolucyjnej mas, do wywołania i przyspieszenia coraz głębszych i częstszych kryzysów w parlamencie i kraju, oraz podnosząc ciągle konieczność zmiany systemu państwowego, będzie dążyć przez przygotowanie rewolucji proletariatu do urzeczywistnienia komunizmu.

Program Dyrekcji został aprobowany ośmiu głosami przez Komitet zarządu grupy. Za programem Turati'ego głosowali tylko Turati i Treves, Bombacci cofnął swój wniosek.

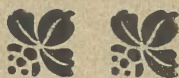
Tak więc kwestja współpracy z Rządem i partjami demokratycznymi została rozstrzygnięta negatywnie, a stronnictwo socjalistyczne łącznie ze swoim przedstawicielstwem parlamentarnem podkreśliło raz jeszcze swoje stanowisko nieprzejednanie rewolucyjne.

Uchwalony program dyrekcji będący raczej połączeniem jak syntezą szczegółowego programu reformistycznego Turati'ego i lakonicznej tezy rewolucyjnej Bombacci'ego, jest wyrazem kryzysu wewnętrznego stronnictwa, znajdującego się na rozdrożu między nie nadchodzącą bliską rewolucją, obiecywaną masom, do której pragnie być przygotowaniem, a koniecznością rozwinięcia praktycznej akcji dla zaspokojenia proletariatu niecierpliwie oczekującego owoców z drzewa swej wiary socjalistycznej.

Istnieje widoczna sprzeczność między dążeniem do pogłębienia kryzysu ekonomicznego i państwowego przy jednoczesnem oświadczeniu, że jedynie rewolucja, wzorowana na Rosji i urzeczywistniająca w całej pełni socjalizm zdoła rozwiązać palące zagadnienia życia współczesnego a wskazywaniem, jako na rozwiązanie socjalistyczne i komunistyczne, na częściowe reformy (jak stopniowo wywłaszczenie, ubezpieczenia robotnicze, zniesienie przywilejów wykształcenia i t. d.), które ustrój komunistyczny musi uważać za przebyte.

...g.

Rzym, w marcu 1920 r.



W sprawie granic.

I.

Traktat pokojowy w Wersalu ustalił ostatecznie nasze granice zachodnie, oddając ścisłe sprecyzowanie niektórych części linii granicznej plebiscytowi. W ten sposób zwyciężyła naogół zasada etnograficzna. Podobne załatwienie sprawy wydawałoby się przed kilku laty niemożliwością. I rzeczywiście, gdyby uregulowanie tej granicy było zawisłe od bezpośrednich układów zainteresowanych stron, a więc Polski z Niemcami i Czechami, jak wykazały to dobitnie układy polsko-czeskie, o jakimkolwiek porozumieniu nie mogłoby być mowy. Ale fakt, że decyzja ostateczna zawisła od czynnika trzeciego, od ogólnej konferencji pokojowej, która, jakkolwiek ona była, posiadała siłę autorytetu, której wszyscy z mniejszem lub większem zadowoleniem musieliby się poddać, sprawił, że zagadnienie skomplikowne, rozgrywające się na płaszczyźnie najsprzeczniejszych, a przytem i najżywotniejszych interesów zostało rozstrzygnięte jednym uderzeniem miecza, jednym wyrokiem, który naogół, pomijając wyolbrzymione dziś aktualnością szczegóły, był sprawiedliwy.

Otwartą jest jednak dzisiaj trudna sprawa Wschodu. Traktat wersalski pozostawił te zagadnienia w zawieszeniu. Nie będzie zapewne pozbawionem interesu, przedstawienie tu niezmiernie charakterystycznej analogji. Przed niedawnym jeszcze czasem był moment, gdy wydawało się, że czynnikiem decydującym w rozgraniczeniu naszych ziem, będzie nie koalicja, ale u szczytu powodzeń i tryumfów stojące wówczas państwa centralne. Był to czas układów brzeskich. Tak jak dziś w Wersalu decyduje się bezapelacyjnie o losach dziesiątków narodów i państw, tak wtedy w Brześciu wydawano wyroki regulujące sprawy narodowościowe na olbrzymich obszarach Europy. Tak jak dziś koalicja ujmuje w karby swoich sprzymierzeńców, nie zważając na pomruki różnych Włochów i Rumunów, podobnie wtenczas państwa centralne rozgraniczały świat, narzucając gotowe decyzje swoim Bułgarom i Turkom, nie patrząc na ich skrzywione i zawiędzone miny. Ale najcharakterystyczniejszą jest analogja ta w sprawie polskiej. Tak traktat wersalski, jak i pokój brzeski załatwiły sprawę polską połowicznie, ustalając Polsce tylko jedną granicę. Pokój brzeski sprecyzował granicę wschodnią, pozostawiając na później załatwienie granicy zachodniej, pokój w Wersalu zaś rozstrzygnął sprawę granic zachodni, odkładając na przyszłość zagadnienie granicy od wschodu. W obu wypadkach motywy podobne — unikanie spraw drażliwych. Dla państw centralnych bowiem

sprawa naszych granic zachodnich było to rozkrawywanie swej własnej skóry, dla koalicji zaś zagadnienie wschodnie, to decyzja w sprawie drogiego sprzymierzenia, który dziś wprawdzie już nie istnieje, ale jutro powinien się jak Feniks odrodzić, to wreszcie rozplątywanie kłębka, gdzie zaplątały się jej żywotne interesy gospodarcze. W obu wypadkach otwarte granice zatyka się, jak stłuczone szyby — papierem, tymczasową linię graniczną. Za czasów dyktatury państw centralnych linię tę miała stanowić granica okupacyjna, dziś granicę naszą wschodnią widzi koalicja w drucie kolejczastym.

Zachodzi naturalnie i zasadnicza różnica — mianowicie w tem, że o ile zachodnia granica wersalska jest naogół sprawiedliwa i może być przez naród polski przyjęta, o tyle granica wschodnia brzeska wywołać musiała wrażenie drwin z narodu polskiego.

Jednakowoż i rezultat obu pokójów był analogiczny. O ile pokój odgraniczający nas od wschodu skierował czy nasze ku zachodowi, zapoczątkowując akcję, która zakończyła się wypędzeniem okupantów, o tyle pokój wersalski stawia przed nami z nieodpartą konsekwencją zagadnienie wschodu. Uznajemy to dziś wszyscy bez względu na to, czy widzimy rozstrzygnięcie w pokoju, czy w dalszej wojnie.

Ustalenie granicy wschodniej posiada zatem swój precedens w pokoju brzeskim. Dziś jednak przystępujemy do układów w zupełnie innych warunkach. Pokój brzeski miał charakter tymczasowy i dorywczy. Dla Rosji był koniecznym dla uratowania owoców rewolucji, dla Niemiec, dla ratowania się na zachodzie. Pokój brzeski zawierano w momencie, gdy wojna płonęła na całym świecie potężnym ogniem. Chciano na wschodzie stworzyć oazę pokoju. Dziś zawieramy pokój w chwili, gdy na całym świecie wojna się już skończyła, gdy wschód stanowi oazę wojny. Dlatego też istnieją dziś warunki trwałego i stałego pokoju. Nie dziwnego zatem, że precedens brzeski naszej granicy wschodniej niema dziś żadnego realnego znaczenia.

Im jednak trwalszego pokoju oczekujemy, tem jaskrawiej uwydatniają się nam trudności. O ile bowiem granice zachodnie ustaliliśmy nie w bezpośrednich rokowaniach z stroną zainteresowaną, o tyle właśnie o wschodzie mówić będziemy na podstawie bezpośrednich układów wszystkich zainteresowanych. Musimy się zatem przygotować na to, że rokowania borysowskie o Wschód, będą o wiele bardziej skomplikowane, trudne i namiętne, niż rokowania wersalskie o Zachód.

Trudna sytuacja wymaga od nas jasnego poglądu na sprawę.

Propozycja sowiecka zawierała dwa zasadnicze warunki: uznanie niepodległości Polski i uznanie prawa narodów pośrodku leżą-

cych do stanowienia o swym losie. Konsekwencją tych dwu warunków jest naturalnie warunek trzeci choć niewypowiedziany, t. zn. uznanie republiki sowieckiej przez Polskę. W gruncie rzeczy jednak sam fakt uznania republiki polskiej przez Rosję sowiecką i naodwrot, w rokowaniach nie odegra żadnej roli. Sprawa ta została załatwioną przez sam fakt podjęcia rokowań. Trudno sobie wyobrazić, aby w rokowaniach zaproponowano Polsce zrzeczenie się niepodległości, a zamienienie się w przywiślną republikę sowieków lub aby od Rosji zażądano wypuszczenia Denikina do Petersburga. Nie kwestja niepodległości, ale kwestja **granic** rokujących państw może być podstawą układów, bo żadne państwo nie dopuściłoby dyskusji nad sprawą swej niezawisłości.

Istota zatem zagadnienia pokojowego da się ściśle określić w trzech punktach:

- 1) ustalenie wschodnich granic Polski;
- 2) ustalenie zachodniej granicy Rosji;
- 3) ustalenie całkowitej granicy narodów pośrodku leżących.

Ponieważ zaś przy podobnem ujęciu sprawy Polska nie miałaby żadnej wspólnej granicy z Rosją, przeto zasadniczym i miarodajnym jest tu punkt trzeci. Na punkt ten składają się sprawy następujących narodów: Estonji, Łotwy, Litwy, Białorusi i Ukrainy. Sprawa Estonji jest już dziś poniekąd rozstrzygniętą pokojem rosyjsko-estońskim. Nadto należy zauważyć, że kwestja estońska, a obok tego i sprawa łotewska stoją na dalszym planie, ponieważ oba te kraje nie graniczą wcale z Polską etnograficzną. Wobec tego na czoło zagadnienia pokojowego wysunąć się muszą sprawy Litwy, Białorusi i Ukrainy. Ponieważ zaś kwestja litewska i białoruska łączą się całym spletem wspólnych zagadnień, przeto możemy podzielić sprawy narodów leżących między państwami rokującymi na dwie grupy — na zagadnienie dawnego W. Ks. Litewskiego i na zagadnienie ukraińskie. Te dwa zagadnienia muszą się wysunąć na czoło wszelkich rozumowań w sprawach polskiego wschodu.

Na wstępie należy stwierdzić podstawowe fakty, z którymi każdy zastanawiający się nad temi sprawami musi się poważnie liczyć.

W stosunku do ziem historycznych Ks. Litewskiego fakty te stwierdza w Nr. 3 „Przedświtu“ z miesiąca marca M. Niedziałkowski, w artykule „O program Polski na Wschodzie“. Streszcza się to w tem, że ziemie te dzielą się wedle ostatnich cyfr statystycznych na trzy obszary, na 1) obszar polsko-białoruski, 2) obszar litewski i 3) obszar białorusko-prawosławny.

W sprawie Ukrainy nie posiadamy cyfr nowych, ale w ogólnych naszych rozważaniach wystarczy, jeżeli stwierdzimy fakt, że ziemie Ukrainy rosyjskiej, i część poważna wschodniej Galicji sta-

mowią obszar etnograficznie bezwzględnie ukraiński, przy poważnych mniejszościach innych narodowości, które odgrywają jednak rolę ośrodków kulturalnych całego kraju.

Obok tych faktów etnograficznych należy podnieść jeszcze fakty polityczne — a mianowicie powstanie w rezultacie okresu wojenno-rewolucyjnego jużto organizacji państwowych, jużto przynajmniej ram państwowych u wszystkich małych narodów dawnej Rosji, a w tym wypadku najbardziej nas będą obchodzić istniejące formy państwowości na Litwie, Białorusi i dwa ośrodki organizacyjne na Ukrainie w postaci sowieckiej i petlurowskiej republiki. Jakkolwiek władanie tych instytucji rządowych rozszerza się tylko na małe części obszarów etnograficznych dotyczących narodowości, jednak stwierdzić musimy istnienie komórek państwowych, z których w przyszłości może rozwinąć się zupełny i wykończony organizm, zdolny do samodzielnego życia.

Do trzeciej grupy podstawowych faktów, które są podobnie jak tamte bezspornymi i stanowią obiektywną podstawę wszelkiego uczciwego wnioskowania, należy stwierdzenie, że opinia wszystkich narodów, o których tu mowa, domaga się bezwzględnie i kategorycznie zupełnej i nieograniczonej niepodległości.

Tych wszystkich faktów nie należy ani na chwilę tracić z oczu przy naszych rozważaniach nad polityką wschodnią.

Aspiracje polskich polityków idą w dwu kierunkach: 1) jak najdalsze przesunięcie naszych granic na wschód, 2) wyzyskanie jak najszerszego wpływu na narody, które zostaną na wschód od bezpośrednich granic Polski. Na pierwszej z tych zasad opiera się kierunek aneksjonistyczny, czy też inkorporacyjny. Dąży on przede wszystkim do uzyskania jak najszerszych granic. Na dalszym planie leży sprawa ziem, które w każdym wypadku znajdują się poza granicami Polski. Póki aneksjoniści nasi myśleli, że pokój zawierać będą z Rosją reakcyjną, póty byli zwolennikami przyłączenia tych ziem do Rosji. Ponieważ zaś stało się, że rokować muszą z Rosją sowiecką, przeto nie należy przypuszczać, aby przy koncepcji tej się upierali. Prawdopodobnie, o ile uda się im jak największe obszary przyłączyć do Polski, nie będą mieli nic przeciwko temu, aby pozostałe skrawki zostały niepodległymi organizmami.

Dr. Adam Próchnik.



ALEKSY RŻEWSKI.

Z odmętów niedoli.

Uciekając z zesłania kilkadziesiąt wiorst piechotą, znużony, głodny i wyczerpany, zdecydowałem się wstąpić do kozackiej wioski, ażeby się posilić, kupić trochę produktów i ruszyć w dalszą drogę.

Aczkolwiek przebrany byłem za kozaka i zewnętrznie niewiele się różniłem od tuziemców, to jednak po akcencie mogłem być poznany i z powodu braku dokumentów odesłany powtórnie do miejsca mego zesłania. Wstąpiłem więc do pierwszej stojącej na skraju wsi chaty. Domek był schludny, czysty, a firanki w oknach znamiłowały pewną kulturę.

— Zdrastwujcie!

— Zdrastwujcie!

Kobieta, którą zastałem w chacie z dwojgiem drobnych dzieci, była piękna w całym znaczeniu tego słowa. Zgrabne kształty, cera biała, wielkie smutne czarne oczy, malinowe usta, włosy bujne, wskazywały, że to nie Kozaczka, ani Rosjanka.

Na dzieciach odbijała się wyraźnie mieszanina typów, wydatnych kości policzkowych ani śladu. Pызate buzie i bystro latające oczęta różniły je tylko od naszych dzieci.

Zachwycony niezwykłą urodą gospodyni, zapomniałem na chwilę o celu mego przybycia.

Dopiero na kilkakrotne zapytanie: „Czto Wam ugodno?“ poprosiłem o sprzedanie mi chleba, sera i masła.

— Wy kazak? — zapytała z niedowierzaniem.

— Toczno tak! — odpowiedziałem bez zająknięcia.

Zamilkła i rozpoczęła przygotowanie żądanych przeze mnie produktów, przenikliwie spoglądając na mnie co chwila.

Wtem otworzyły się gwałtownie drzwi i pędem prawie wbiegli do izby ze strzelbą na ramieniu młody Kozak.

— Kto ty takoj? — zapytał mnie szorstko.

— Kazak.

— Wrjosz! Ty Paljak, chatiel moju Nataszeńku zabrat'j — krzyczał podniecony.

— Nie najzu nikakoj Nataszy — odrzekłem.

Kozak wściekał się formalnie: co napotkał pod ręką, rzucił z wściekłością o ziemię. Sytuacja stawała się coraz bardziej naprężoną. Gospodyni wybuchnęła spazmatycznym płaczem, wykrzykując najczystsza polszczyzną:

— Boże, mój Boże, co za straszne życie!

Na Kozaka płacz ten wywarł piorunujące wrażenie. Runął jak długi do jej stóp i całując ją po nogach, płakał i wyl formalnie.

Stałem przerażony i zdumiony zarazem tą niespodziewaną i niezrozumiałą dla mnie sceną.

— Nataszka zalałaja, skażij prawdu, kto etoj czelawiek i biejmienia za oskorbienie w m... Ja swolocz, podlec, s... syn.

Kiedy się uspokoiła, zaczął ją całować dziko i namiętnie, powtarzając w kółko:

„Nie pomnij! Izwini!“.

Po uciśnieniu się burzy domowej, tłumaczył się udobruchany, że przypuszczał, iż jestem przysłany ażeby ją wykraść i gdyby się nie był pohamował, to nie wie, co by się ze mną stało.

— Nie kłam — rzekł do mnie — żeś Kozak, poznałem w pierwszej chwili, żeś Polak i zesłaniec...

Nie przeczyłem temu już zupełnie.

Na stole znalazły się różne świąteczne potrawy, wódka i mięsisko.

Siergiej Waljakin, gospodarz domu, opowiadał z zachwytem, jak w 1905 roku przybyła z konwojem, ażeby odbywać pięcioletnie zesłanie, obecna żona jego, Natasza. Na wyścigi dawano jej we wsi mieszkanie, bo szła dosyć dobrze, urodą i dobrocią oczarowała wszystkich, a najbardziej Siergieja. Zamieszkała u ojca jego, który po śmierci matki, zalecając się do niej natarczywie, nie dawał jej chwili spokoju.

Niejednokrotnie wybuchały o nią na tym tle bójk. Aż nareszcie przysiągł sobie Siergiej, że choćby mu trupem paść przyszło, dumną Polkę zdobędzie. Napadł ją raz powracającą z lasu i stało się to, co się stać musiało. Bez przytomności, w podartym na strzępy odzieniu przyniósł ją na rękach do domu. Popadła w ciężką chorobę, gorączkowała, a potem opanowało ją jakieś dziwne odrętwienie.

Leżał jak pies przy jej łóżku, pielegnował ją jak mógł najlepiej, a po wyzdrowieniu zawiózł do cerkwi i wziął ślub.

Wybudował sobie najładniejszą we wsi chatę, handluje końmi, skórami. Zaspakaja jej wszystkie życzenia, zazdrośny jest o nią do szaleństwa, a pomimo to „Natasza“ zawsze smutna i smutna...

Rozwijały się języki.

Natalja z Loszkowskich Waljakin po raz pierwszy po dwóch latach miała sposobność wypowiedzieć się w języku ojczystym.

Potwierdziła z boleścią to, co opowiadał jej mąż:

„Ano cóż, jestem wbrew mojej woli branką moskiewską“, — rzekła z goryczą.

Pochodziła z Łodzi. Pracowała w jednej z fabryk łódzkich w charakterze biuralistki. Skończyła gimnazjum. Zaareztowana jako

„technikienka P. P. S.“ za przenoszenie bibuły, skazaną została na osiedlenie w Orenburskiej gubernii. Życie jej wśród ludzi na pól dzikich i nieokrzesanych, było straszne. Inne towarzyszki niedoli spotkał los podobny. Nie wszystkie jednak wyszły za mąż, większość z nędzy poszła na bezdroża... Wiele kończyło samobójstwem. Od rodziny, znajdującej się w Łodzi nie otrzymała żadnej wiadomości. Zresztą — rzekła z rezygnacją — każda kobieta wysłana na osiedlenie skazaną jest na zagładę...

Gospodarz domu, widząc żonę ożywioną i w humorze szalał z radości. Pod wpływem „stołowej“ „razmachalsia“, jak mówią Moskale.

Tańczył kozaka, śpiewał, wykrzykiwał głośno, lub całował dziko z zapamiętaniem „zołotuju Nataszeńku“.

Gospościa uśmiechała się zlekka i hamowała co chwila dość energicznie jego czułości. Miałem wrażenie, że Siergiej Waljakin jest człowiekiem nawskroś szczerym, otwartym lecz gwałtownym i nieokielzanym.

Na usilne naleganie gospodarza zostałem się na noc. Gospodarz runął na tapczan i chrapał aż się chałupa trzęsła. Rankiem zaprzagnął trójkę, napełniono mi walizkę i plecak produktami, przysmakami, sporządzonemi przez gospozię, a kozak, wręczając mi swój paszport (na imię Siergieja Waljakina) oświadczył:

— Ja, jak zgubię, to dostanę w gminie choć z dziesięć paszportów, a ty bez tej drobnostki możesz znów dostać się do więzienia.

— A jak mnie złapią z paszportem? — zapytałem.

— To powiem, że go w Czelabińsku zgubiłem — odrzekł.

Służący, Tatar, miał mnie odwieźć trójką do odległej o kilkadziesiąt wiorst stacji kolejowej. Gospościa, ze łzami w oczach, zaklinała mnie na wszystko, ażeby po przybyciu do Łodzi udzielić jej informacji o rodzinie.

Przyrzekłem solennie.

Czego to nawet Kozak nie zrobi dla kobiety — pomyślałem. Zdradzi cara, naczałstwo, a gdyby nawet zechciała, zostanie terorystą-rewolucjonistą. Obserwując gospodynię, miałem wrażenie, że albo umrze przedwcześnie z tęsknoty za swoimi, bo ucieczka była dla niej wykluczona, lub też z konieczności musi pogodzić się z losem. Widocznie obcowanie z ziomkiem obudziło w niej przykre wspomnienia, bo na pożegnanie, ściskając mi kurczowo rękę, oświadczyła:

— Nie wiążą mnie węzły wymuszone gwałtem i brutalnością!

Cała gama wrażeń i wzruszeń przenikała całą moją istotę, kiedy przy odgłosie dzwonek, pędem sunącej po stepie trójki, opuszczałem chatę Siergieja i Natalji Waljakin.

Biedna Polka — pomyślałem — stracona dla kraju na zawsze.

A ile to tysięcy dziewcząt polskich zginęło bezpowrotnie w sposób haniebny, rzuconych na pastwę losu w dalekim Sybirze.

Kroniki milczą o tem...

Kobieta inteligentna, odczuwająca cały ogrom swojej niedoli, „branką kozacką“, to straszne...

Wiatr stepowy muskał mnie po rozpalonej twarzy, a usta powtarzały z ulgą nieśmiertelną pieśń Mickiewicza:

„Zemsta, zemsta na wroga z Bogiem, a choćby mimo Boga“.

Po powrocie do Łodzi, pomimo, że zewsząd groziło mi niebezpieczeństwo, na zasadzie zebranych informacji, napisałem do rodaczki, pozostającej na stepach, list ze smutną wiadomością o śmierci matki, o bracie techniku, który się rozpił na dobre. Na każde święta Bożego Narodzenia posyłałem jej zawsze list z życzeniami i opłatek...

Wiadomości, jakie otrzymała za mojem pośrednictwem o rodzinie wpłynęły widocznie znacznie na jej usposobienie, bo w dwa lata później we Francji otrzymałem od niej list następującej treści:

„Mosty za mną spalone. Nie mam już do kogo wracać. Jesteś Pan dla mnie jedynym bratnim duchem, co łączy mnie ze swoimi. Przywiązuję się coraz silniej do swych dzieci, chociaż w całej wsi robią zarzuty mężowi, że pozwala na ich „opolaczenie“.

Dzieci ze mną rozmawiają po polsku. Moskiewek unikam, budzą one we mnie wstręt swoim wyuzdaniem. Mąż pod moim wpływem przestał pić i staje się coraz bardziej kulturalnym.

Uczę go po polsku.

Przyrzeka mi, że jak się dorobi na handlu końmi, to się na stałe przenieść do Warszawy. Marzy o kupiectwie i hurtowni skór.

Proszę pisywać częściej i pamiętać o nieszczęśliwej rodaczce na dalekich stepach, dla której listy Pana są jedyną strawą duchową“.

To był ostatni otrzymany od niej list.

Z powodu częstej zmiany miejsca mego zamieszkania, (Paryż, Marsylja, Naney, Zurych, Monachjum), listy jej widocznie nie dochodziły do miejsca przeznaczenia.

Wybuchła wojna, która ostatecznie przerwała nić, łączącą mnie ze wschodem.



Ruch socjalistyczny.

List Henderson'a do Huysmans'a.

Arthur Henderson napisał w imieniu angielskiej **Labour Party** list do sekretarza Międzynarodówki Camille'a Huysmans'a. List ten wyrażający pogląd **Labour Party**, na obecną sytuację w ruchu socjalistycznym, został w tłumaczeniu francuskim zamieszczony w brukselskim dzienniku socjalistycznym **Le Peuple** (Nr. 86 z 26 marca r. b.). Poruszano bardzo ważne i nurtujące obecnie socjalizm zagadnienia: Sprawa bytu Międzynarodówki, ustosunkowanie się do ruchu narodowego, stosunek do bolszewizmu, kwestja uspołecznienia. Wywołać powinnien i u nas żywszy odgłos. (R. T.).

Londyn, 17 marca 1920 r.

Drogi Huysmansie.

Żałuję niezmiernie, że stan zdrowia nie pozwolił mi na zniesienie trudów podróży do Rotterdamu. Żał ten, wywołany niemożnością uczestniczenia w zebraniu Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki, powiększa jeszcze ta okoliczność, że sprawy, które mają być roztrząsane, dotyczą bezpośrednio przyszłości Międzynarodówki.

Odbudowanie Międzynarodówki powierzone zostało w Bernie stałej komisji, mianowanej za zgodą wszystkich reprezentowanych stronnictw. Komisja rozpoczęła swe prace, kierując się jedynie pragnieniem służenia interesom międzynarodowego ruchu robotniczego i szczerze zadawała sobie trud wypełniania zobowiązań podjętej przez siebie pracy. Naszą myślą przewodnią było, że nowa Międzynarodówka robotnicza i socjalistyczna musi być założona przez Kongres Powszechny, w którym wszystkie organizacje — socjalistyczne, syndykalistyczne i kooperatystyczne — klasy robotniczej zgodne z naszymi, ogólnymi zasadami brały udział, i jeśliby nie uczestniczyły, to jedynie na swe własne żądanie.

Lecz usiłowaniam stałej komisji przeciwstawiały się ostro, niektóre sekcje zorganizowanego ruchu robotniczego, które wprawdzie oświadczają, że dążą do tego samego celu, lecz opierają się na zupełnie innej zasadzie. Nowe środowiska reorganizacji przez te sekcje stworzone, bez zwrócenia uwagi na misję powierzona stałej komisji, nie opierają swych wysiłków na podstawowej zasadzie solidarności klasy robotniczej, lecz na podlegającej zastrzeżeniu tożsamości idei i działania, które, ich zdaniem, istnieją między różnymi grupami wspólnie działającymi. Jest to raczej zasada wyłączenia aniżeli zjednoczenia. Teoria ta wysuwa na pierwszy plan różnice zarówno z punktu widzenia doktryny, jak i taktyki; zaznacza i podkreśla te różnice i posuwa separatyzm tak daleko, że organizuje konferencje, z których niektóre sekcje ruchu robotniczego są ostentacyjnie wykluczone.

Jeśliby teoria ta miała być przeprowadzona logicznie do końca, mielibyśmy tyle Międzynarodówek Robotniczych, ile jest odrębnych i rozbieżnych tendencji i różniących się pomiędzy sobą koncepcji politycznych w każdym ruchu narodowym.

Jeżeli najzupełniejsza zgodność idei i działalności wszystkich stronnictw (jakiegokolwiekby były ich narodowe tradycje i charakter ich instytucji politycznych i ekonomicznych) jest warunkiem odbudowy międzynarodowej, niezbędnem będzie stworzenie nie tylko drugiej i trzeciej Międzynarodówki, ale i czwartej lub nawet piątej.

Podobny stan rzeczy doprowadziłby ku najzupełniejszemu zaprzeczeniu wszelkiej idei zjednoczenia międzynarodowego. Stworzenie jednej Międzynarodówki dowiodłoby w oczach świata istnienia jedności woli klasy robotniczej, woli, która, zapewniając najszerszą swobodę w rzeczach dotyczących metody, może jedynie zapewnić ewentualny tryumf naszej sprawy. Przeciwnie zaś, utworzenie Międzynarodówek uczyniłoby z ruchu robotniczego przedmiot drwin i skazałoby go na niezdolność do działania.

Angielska Labour Party zawsze jest jeszcze gotowa do współpracy ze stronnictwami robotniczymi i socjalistycznymi innych krajów w odbudowywaniu Międzynarodówki na podstawach swobody w wyborze metod wzajemnej tolerancji i wolności przekonań. Sądzimy, że wymiana doświadczenia i wiedzy będzie w ten sposób ułatwiona, wszelka działalność w sprawach ogólnych umotywowana i liczne konferencje poruszające tematy, obchodzące międzynarodowy proletariąt, zarówno jak i uznanie, że każdy ruch narodowy będzie mógł korzystać ze zwycięstw innych, pomogą nam w uciążliwej i trudnej pracy zapewnienia pracującym fizycznie i umysłowo całkowitego owocu ich pracy i podziału najbardziej sprawiedliwego bogactw społeczeństwa, na podstawie wspólnej własności środków produkcji oraz możliwie najlepszego systemu zarządu ogólnego i kontroli przemysłu.

Angielska „Labour Party“ nie jest stronnictwem dyktatury, jako zasady działania i nie mamy najmniejszego zamiaru wciągania tego terminu do naszego słownika, jako synonimu słowa demokracji. Nie pragniemy również wcale kompromisu ze stronnictwami tej doktryny, przyswajając sobie ich frazesy na temat sowieć, rewolucji lub dyktatury, których znaczenie zmienia się z konieczności w zależności od krajów. Lecz nie zapominajmy, że zobowiązaliśmy się na Kongresie Powszechnym, zorganizowanym na jak najszerszych zasadach, przedyskutować kwestje, dotyczące systemu politycznego socjalizmu i socjalizacji, i nie spodziewaliśmy się, że sekcje lub stronnictwa, które zobowiązały się do tego samego, przesądziły tę sprawę i usiłowały jednocześnie odbudować Międzynarodówkę zgodnie z ich własnymi koncepcjami politycznymi i taktycznymi.

Nawet gdyby angielska „Labour Party“ została zaproszona do wzięcia udziału w konferencji, na której panowałby duch wyłączności i nietolerancji, nie moglibyśmy tego dalej prowadzić. Nie zgadzamy się na to, by jakiegokolwiek opinia lub teoria w Międzynarodówce miała prawo dyktować jakiegokolwiek warunki przyjęcia. Nie możemy się również zgodzić na to, by jaka-

kolwiek grupa lub uznani kierownicy jakiegokolwiek stronnictwa zostali usunięci, dopóki Kongres Powszechny nie ustali warunków przyjęcia i obowiązków członków Międzynarodówki. Było mówione, że stronnictwa, któreby chciały oskarżyć inne, będą miały sposobność uczynić to w Genewie; nie chcemy wszakże potępiać kogokolwiek, nie wysłuchawszy go poprzednio.

Ostatnie wydarzenia dowiodły, że reakcja europejska ciągnie korzyści z rozłamu w ruchu robotniczym. Skuteczny opór przeciwko ruchowi antirewolucyjnemu, który najróżnorodniejszymi sposobami i we wszystkich krajach zwalcza postępy klasy robotniczej we wszystkich jego przejawach, możliwy jest w tym wypadku jedynie, jeśli klasa robotnicza jest zjednoczona i zorganizowana do wspólnego działania.

Na razie wytworzyła się taka sytuacja, że zachodzi pytanie, czy Międzynarodówka jest rzeczywiście symbolem ideału jedności klasy robotniczej międzynarodowej, która jednoczy wszystkie sekcje każdego ruchu narodowego, czy też stała się centrem, z którego promieniują wpływy burzące, które niszczą solidarność ruchów narodowych, stawiając w opozycji grupy i kierowników pomiędzy sobą. Jeśli ta ostatnia koncepcja, wynikająca z nietolerancji i nieświadomości siły innych ruchów narodowych, miałaby decydować o charakterze Międzynarodówki, niejedno stronnictwo narodowe zastanowi się, czy nie należy odseparować się od tego, co jest raczej źródłem słabości aniżeli siły.

Żadne ze stronnictw nie będzie żałować tego bardziej od angielskiej „Labour Party”, która, wierna zobowiązaniom danym wraz z innymi stronnictwami w Bernie, Amsterdamie i Lucernie, gotowa jest do każdego wysiłku, dążącego ku odbudowaniu organizacji narodowej pracowników na trwałej podstawie nowego ducha, powstałego z agonii wojny.

Pozdrowienie braterskie

(—) Arthur Henderson.

Życie gospodarcze.

Kooperatywy na Litwie w r. 1919.

	Stow. spoż.	Stow. wytw.	Kredytow.	Razem
Okrąg Kowieński	28	3	2	33
„ Marjampolski	20	—	—	20
„ Wyłkowyski	14	—	—	14
„ Szawelski	21	—	2	23
„ Trocki	8	—	—	8
„ Szakski	16	1	1	18
„ Kiejdański	16	1	1	18
„ Kretyngowski	12	—	—	12

„	Poniewieski	16	—	1	17
„	Rakiszeki	12	—	—	12
„	Rosieński	10	—	1	11
„	Tawrogowski	13	—	—	13
„	Olicki	10	—	1	11
„	Wilkomierski	12	—	1	13
„	Telszewski	11	—	—	11
„	Poswolski	14	—	—	14
„	Uciański	5	—	1	6
„	Sejneński	2	—	—	2
„	Możejkowski	16	—	—	16

Ogółem w r. 1919 zarejestrowano 256 stow. spoż., 5 stow. wytw. i 11 bankowych; razem 272. („Talka“ Nr. 4).

TEATR.

„ZAKOCHANI“.

Komedja w 3-ach aktach G. Caillavetta i R. de Flers'a.

(Teatr Mały).

P. W. Grabowski, będąc benjaminkiem publiczności, jest, zdaje się, l'enfant terrible za kulisami. Inaczej bowiem nie mogę sobie wytłumaczyć, jak mógł reżyser pozwolić, by p. Grabowski, zamiast grać rolę Jakóba Moreau — jakże wdzięczną rolę! — wyprawiał poprostu pocieszne grymasy, które, no, tak, pobudzały widownię do śmiechu, lecz pacyły nielitościwie intencje autora i typ osoby. Jest to mile, ale stanowczo niedopuszczalne, tak jak te akrobatyczno-gimnastyczne ruchy w każdej roli powtarzane, które na scenie teatru stają się nieznośne. Ponadto przechodzą u p. Grabowskiego w manjerę, nb. w złą manjerę. Dziwić się trzeba temu, że reżyserja toleruje podobne „extra-wagancje“ aktorskie. Czyżby źle życzyła p. Grabowskiemu, który przecież obdarzony jest wybitnym talentem, tylko go nie miarkuje i próbuje każdą rolę interpretować w stylu „Wicka i Wacka“.

P. A. Siemaszko na premierze nie opanował jesz ze głosu, niekiedy wracały mu akcenty Teofila z „Głupiego Jakóba“. Charakterystyka typu dobra, charakteryzacja również.

Talent p. M. Brydzińskiej rozwija się z szybkością bżów i konwalji na wiosnę. Scena jednoczesnego uwodzenia dwu starszusków, a zwłaszcza to nieopisanie urocze: „Tak“, wypowiedziano do obudwu jest wspaniałe. Gra p. Brydzińskiej sprawia rozkosz. Tylko jeszcze

te uśmiechy! Szerokość uśmiechu nie zawsze posiada urok wdzięku. Na to potrzeba mieć specjalnie wykrojone usta. Uśmiechy zaś, w tej roli zwłaszcza, są bardzo ważnym czynnikiem. Trzeba by nad niemi przeprowadzić studia...

„Zakochani“, produkt wybornych znawców sceny, przyswojony w przekładzie Wł. Perzyńskiego, są pomysłową, pełną oryginalnych sytuacji komedją, w której dowcip idzie w zawody z dobrym dialogiem.

Jest to głupstewko, ale pełne życia i poczucia sceny.

Wł. W.

Dziecko.

Warszawska, dobra, stara prasa codzienna nie wyginie nigdy. Ludność Polski bowiem stale będzie dostarczała jej prenumeratorów i czytelników. Jest to prasa pisana przeważnie dla dzieci, a procent dzieci w Polsce i w Warszawie wynosi znaczną większość tej ludności. Nie dzieci wedle wieku kalendarzowego, lecz dzieci — poprostu

Dzieci wszelakiego wieku aż do lat ośmdziesięciu nawet.

Kto w to nie wierzy, niechaj czyta pilnie rubrykę „Mimochodem“ w „Kurjerze Warszawskim“. Pisuje w niej dziecko, słusznie zupełnie i z głębszym sensem traktowane w rodzaju nijakim przez pewną część prasy dla dorosłych pisanej.

Przed kilku dniami można było w tej rubryce „Mimochodem“ przeczytać jacy to niegodziwi są socjaliści z P. P. S. żądający od członków swojej partji regularnego opłacania wkładek, jako warunku wyboru i wybieralności w partji. „Mimochodem“ piętnuje dwulicowość P. P. S., zapytując jakby też P. P. S. protestowała, gdyby w państwie lub samorządzie miejscowym odjęto prawo głosowania obywatelowi, który zalega w opłacaniu podatków...

Dziecko to nie słyszało, że cztery piąte dochodów państwowych płynie z podatków spożywczych, monopolów, cel i taks i przedsiębiorstw państwowych, a więc z ciężarów, które opłaca każdy człowiek, bez względu na to, czy w urzędzie podatkowym zapisany jest jako płacący „podatki“ bezpośrednio. Jeżeli państwo opodatkowuje sól, cukier, tytoń, węgiel, kolej, pocztę i t. d., to po cóż jeszcze czynić prawo głosowania zależnem od jakiegoś małego podatku od ziemi, czy domu? I jak można porównywać państwo obejmujące wszystkich obywateli, z partją, czyli związkiem dobrowolnym tych obywateli, którzy na wspólne cele mogąłożyć tylko te środki, które sami sobie dobrowolnie naznaczą? Czy nie ma w „Kurjerze“ nikogo, ktoby wzięł „Mimochodem“ za rączkę i wyrzekł: „Pójdź dziecko, ja cię uczyć każe“...?

Różności.

Lasy litewskie. „Echo Litwy“ (z dn. 25 marca) pisze, że 40% czyli około 100.000 standartów drzewa będzie mogła Litwa eksploatować, za które „może otrzymać wszystko, czego niema w kraju i co jest potrzebne dla gospodarki“. W kwestji swoich lasów Litwa nawiązała pertraktacje z Anglią. Na Litwie widać rozumieją pewne sprawy gospodarstwa i próbują je rozwiązać na własnym gruncie.

Natomiast w Polsce, która posiada również sporo lasów robi się inaczej. Wywozi się od nas za granicę — jakoby dla naprawienia waluty! — celulozę, z zagranicy zaś sprowadza się — dla uruchomienia przemysłu — papier, podobno nawet z wywiezionej od nas celulozy wyrobiony. Ba! Francja zamówiła w Polsce drabiny, które to zamówienie nie zostało podobno zrealizowane, no ale za to myśmy zakupili we Francji zabawki wyrobione... z polskiego drzewa. Tak, to jest celowa polityka gospodarcza.

Wybory do Rad Robotniczych w Wiedniu dały następujące wyniki:

w grupie I (wielki i średni przemysł, padło głosów)	— 300,000
w grupie II (drobny przemysł, robotnicy poszcz.,)	— 23,414
w grupie III (bezrobotni i niefachowi inwalidzi)	— 80,278
Razem	403,732

Do rad okręgowych (w I i II grupie) wybrano 3689, przyczym: socjalnych demokratów — 3462 = 93,9%, komunistów — 189 = 5,1%, innych — 38 = 1,0.

Z trzeciej grupy wybrano 10 socjalnych demokratów, 9 komunistów tak, iż w sumie, łącznie z kooptowanymi do okręgowych rad robotniczych wybrano socjalnych demokratów — 4128 = 92,7%, komunistów — 273 = 6,1, innych — 51 = 1,2.

W centrali robotniczych rad okręgowych jest soc. demokratów 83,9%, komunistów 12,9 oraz innych 3,1%.

Sprawozdania.

Piotr Kropotkin. „Pomoc wzajemna jako czynnik rozwoju“. Przekład i przedmowa J. Hempla. Wyd. Stow. „Książka“. 1919 r. Str. 216. Cena 9,50 m.

Piękna książka wielkiego rewolucjonisty i pięknego człowieka, której zaletą jest jak słusznie pisze tłomacz, że „czytając ją, stajemy się lepsi, pogodniejsi i ufniejsi“.

Dla każdego, kto interesuje się zjawiskami społecznymi, a zwłaszcza dla wszystkich kooperatystów, książka Kropotkina będzie nie tylko interesującym studjum, ale i źródłem bardzo bogatym, skąd można czerpać całemi garściami wiedzę. — Jak ta książka jest popularna, wystarczy wskazać na edycje angielskie: pierwsza wyszła 1902 r., potem 1903, 1904, 1907, 1908, 1910, 1914 i wreszcie tanie wydanie 1915 r. — pięknie wydane za 1 shillinga, czyli kilkanaście kopiejek. Życzyłoby należało, aby „Książka” wydała nową edycję „Zdobycie chleba”, oraz wyczerpane „Wspomnienia rewolucjonisty”, które się czyta jak najpiękniejszy romans.

Piotr Kropotkin. „Do młodzieży”. Wydawn. Stow. „Książka”. Str. 30. Cena 75 fen.

Pełna entuzjazmu broszurka napisana z prześlicznym odczuciem niedoli ludzkiej. Należałoby się postarać, aby nie było młodzieńca, któryby tego wezwania nie czytał. Do młodzieży Kropotkina trzeba drukować w setkach tysięcy egzemplarzy, aby wszyscy czytając tę broszurkę, doznali chwili zrozumienia „czem jest socjalizm. I wtedy — pisze Kropotkin — zapragniesz bliżej się z nim zapoznać, a jeżeli altruizm nie jest dla ciebie jedynie pustym dźwiękiem i jeżeli zastosujesz ściśle metody przyrodzenia do badania zagadnień społecznych — to staniesz w naszych szeregach i będziesz wraz z nami kłaść podwaliny pod gmach rewolucji socjalnej”.

Artur Ransome. „Sześć tygodni w Rosji w 1919 r.” (Przekład z angielskiego. Wydawn. „Książki”, 1920 r. Str. 130. Cena mk. 5 fen. 75.

Pisząc o francuskim przekładzie książki Ransome’a zamieścił w pierwszym kwartale K. Czapiński szereg szkiców w Trybunie, będących skrótami charakterystyczniejszych opowiadań.

Ransome naogół przyjaźnie ocenia bolszewizm, widzi to, co oni chcą, aby widział. Jednak szkice jego są bardzo ciekawe i należy się z niemi zapoznać. Społeczeństwo nasze tak mało wie o bolszewikach, a właściwie, wszystko, co wie pochodzi z jednego źródła: plotki z pantoflowej poczty, że powinno się informować i jeszcze raz informować. Przedewszystkiem zaś ci, co są nieprzyjaciolami bolszewików powinni mieć jaknajwięcej i to dobrego materiału informacyjnego — inaczej zawisną w próżni.

Dr. A. Rzańniki. „Prostytucja a proletarjat”. Warszawa. Skład Gł. „Książka”. Str. 26. Cena mk. 4. Wyd. 2-gie.

Jest to książeczka tak dobra i pouczająca, pobudzająca do czynu, że powinna być przez każdego przeczytana. Prostytucja jest ogniącą się raną na żywym ciele społeczeństwa. Jest to paląca kwestja społeczna, żywo proletarjat obchodząca, bo właśnie córy tego proletariatu wciągane są w piekło prostytucji, albowiem kobieta jakże często staje się prostytutką dlatego, że głęda zmusza ją do zarabiania na życie swoim ciałem. Jak wielka jest ilość tych kobiet, świadczy statystyka: na terytorjum okupacji niemieckiej zarejestrowano w lipcu 1918 r. 5726 prostytutek, nie licząc kobiet, uprawiających

nierząd tajny, których liczba przewyższa ilość rejestrowanych 10—20 razy. Kategoria sekretnych kobiet, zmuszonych trudnemi warunkami dorabiać prostytutką, stanowi obecnie w Warszawie bardzo poważny odsetek.

Nie trzeba ponadto zapominać o pewnym jeszcze fakcie: „za czasów caratu robotnice aresztowane na zebraniach socjalistycznych bywały poddawane rewizji lekarskiej i przemocą wpisywane na listę prostytutek. Podobnie jak prostytutki są pod nadzorem jawnym, tak cała masa robotnic, służących, rzemieślnic stale jest pod nadzorem tajnym. O tem proletarijat powinien pamiętać, jak również i o tem, że kobieta nie-prostytutka trafić może do komitetu“. (Rząśnicki, str. 19).

Zjazd działaczy samorządowych P. P. S., Warszawa 1920. Str. 32 dużego formatu 40. Nakładem Centr. Wydż. samorządowego P. P. S. — Bardzo pożyteczna praca. Prócz sprawozdania ze zjazdu zamieszczone są w niej prace: Luksemburg „Zadanie samorządowe i skarbowość“. A. Rzewski „Organizacja magistratów“. Uziembło „Taktyka nasza w samorządzie miejskim“. I Hempel „Ruch spółdzielczy a socjalistyczni radni miejscy“. Dr. S. Kopeński „Praca oświatowa a zarządy miast“. J. Klimaszewski „Gminna polityka budowlana“. Inż. A. Goldberg „O zabudowie miast“.

Wydawnictwo to jest bardzo cennym przyczynkiem do polityki komunalnej, a ponieważ różne sprawy rozpatrywane są tam pod kątem widzenia potrzeb naszych, praca ta jest tymbardziej wartościowa.

Nadesłane do redakcji.

Książki:

Juliusz Grünwald. „Rady fabryczne i związki zawodowe“, streszczył i przetłumaczył Fr. Dobrski. Lwów 1920. Nakł. Lud. Tow. Wydawn. Str. 16.

[W przystępny sposób autor wyjaśnia zagadnienie socjalizacji (czyli uspołecznienia), pisze o zadaniach do niej przygotowawczych, zastanawia się nad stosunkiem związków zawodowych do rad fabrycznych oraz tłumaczy różnice istniejące między radami robotniczymi a fabrycznymi, różnice, o których tak często się wspomina.

Broszurka warta rozpowszechnienia.

Wł. Weychert-Szymanowska. „Czem Polska przyciągała do siebie“. Wydawn. Komitetu Obrony Śląska. Str. 18. Cena 50 fen.

Jest to w popularnej formie, dla ludności podległej plebiscytowi, wyłożenie tego tematu, który dla inteligencji podjęli R. Choleńewski i A. Górski, t. j. przedstawienie jasnych kart z dziejów narodu.

Janusz Jędrzejewicz. „Józef Piłsudski“. Wydanie trzecie 1920. Str. 68.

Studjum to zostało napisane na skutek prośby „Komitetu 19 marca z r. 1918“ i wydane bez imienia autora, a wydrukowane potajemnie z pominięciem cenzury wojennej. Obecnie wyszło wydanie trzecie. Świadczy to najwyborniej o wartości pracy, którą każdy winien przeczytać.

Kaz. Chyliński. „Filozofia Nieba“. 1920 r. Księg. „Ogniwo“. Str. 82.

Jest to polskie opracowanie przez autora referatu p. t. System kosmopolityczny XX w., ogłoszonego przez p. K. Chylińskiego w 1915 r. na ogólnem 63 zebraniu Rosyjskiego Towarzystwa Miłośników Światowiedzy.

W. Raort. „Śmieszna historia“, Lwów 1920. Nakł. Lud. Tow. Wydawn. Str. 139. — Są to feljetoniki drukowane w „Dzienniku Ludowym“. Zebrane w książce stanowią utrwaloną aktualność. Niektóre obrazki są znakomite. Utrwalają typowe chwile.

Spółem! Kalendarz spółdzielczy na 1920 r. Nakładem Związku Polskich Stowarzyszeń spożywców.

Prócz działu informacyjnego, dosyć obfitego, kalendarz zawiera również różne artykuły, te jednak ideowo nie zawsze są zdecydowane.

Kalendarz odda pożyteczną usługę kooperatystom tymwięcej, że nasza literatura spółdzielcza jest uboga.

Pisma:

„Zagadnienia Rasy“ Nr. 7. Ważny materiał dotyczący stanu szpitalnictwa dla chorych wenerycznych w b. Kongresówce oraz w Małopolsce.

„Filatelista Polski“ Nr. 3 z 20 marca. Zawiera artykuły: „Pocztą polowa legionów polskich“, „Znaczki rosyjskie podczas wojny europejskiej“, „Pocztą i telegraf w powstaniu styczniowym“ — które zainteresują nie tylko filatelistów.

„Przegląd Gospodarczy“ Nr. 1 z dn. 1 kwietnia pod red. dr. E. Rogo. — Dwutygodniowy organ „Centralnego Związku polskiego przemysłu, górnictwa, handlu i finansów“, organizacja, która wstąpiła do „Międzynarodowego Komitetu Pracodawców Przemysłowych“, a więc do Międzynarodówki kapitału.

„Der Kampf“, zeszyt 2/3 za luty i marzec. — Zwracają uwagę: artykuł K. Grünberga „Die Assignatenwirtschaft“, Maksa Adlera rozważanie p. t. „Der Kampf der geistigen Arbeiter“, artykuł o „kosztach obecnego odżywiania“ z drobiazgami p. Hilferding obliczeniami, oraz dwa artykuły o życiu politycznem Czech.

Na ofiary „chrześcijańskich“ rządów białego teroru na Węgrzech złożyli:

A. P. otrzymaną sumę remuneracyjną mk. 200.

F. Sz. „ „ „ „ 100

Dopłata.

Od Administracji. Z powodu podrożenia cennika drukarskiego i wogóle znacznego zwiększenia kosztów wydawniczych, wskutek czego wszystkie pisma podwyższają cenę, i „Trybuna“ również jest zmuszona podnieść cenę od nowego (II-go) kwartału do

Mk. 25 z przesyłką kwartalnie.

Mk. 40 z przesyłką kwartalnie za granicę.

Prenumeratorzy proszeni są o wniesienie brakującej różnicy w opłacie.

Treść Nr. 15. Socjalizm czy arakcejejszczyzna? (K. Czapiński). — Aneks-Ewolucja Bolszewizmu. — Wszystko jest względne. — Chwila stanowcza: albo... albo... (J. Baudouin de Courtenay). — Zjazd Nauki Polskiej. — Włoska frakcja socjalistyczna w parlamencie II (...g). — W sprawie granic I (Dr. A. Próchnik). — Z odmetów niedoli (nowela A. Rzewskiego). — Ruch socjalistyczny: List Henderson'a do Huysmans'a. — Życie gospodarcze. Teatr: „Zakochani w Teatrze Małym (Wł. W.). — Dziecko. — Różności. — Sprawozdania. — Nadesłane.

Administracja otwarta codziennie od g. 10—3 popoł. Redakcja od g. 3—4 pp.

Wydawca: Spółka wydawn. „Trybuna“.

Redaktor odp.: Wład. Wolert.